Ner 197. ROK 1846. PONIEDZIAŁEK 7 WRZEŚNIA

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesieć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.			Stop. ciepła podł. Reau.		Psychometr		Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rózne uwagi
	6	27"	6"'	978	+ 11°	5	3,	59	Pł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
4	2		7,	352	+ 19,	2	4,	31	PPł. Wschodni ,,	,,	
	10		7,	420	+ 14,	7	4	56	Pł. Zachodni ,,	,,	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 31 *Sierpnia.* —

Wystawienie na widok publiczny w r. 1844 i 1845 machiny (Żniwiarka nazwanéj) do żęcia zboża mojego pomysłu, obudziło zajęcie publiczności, a nawet zwróciło na siebie uwagę Rządu, troskliwego o powodzenie tak ważnego dla rolnictwa wynalazku. Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad trudnościami, jakie pokonywać trzeba chcąc wprowadzić w użycie praktyczne każdą nową machinę. Kto bez uprzedzenia zwrócić zechce na to uwagę, nie poczyta mi za złe, że wynalazek ten udokładnić usiłując, wstrzymywałem się z doniesieniem, o stanowczem wykończeniu. Od czasu dwóch pierwszych publicznie okazanych prób, nowe spostrzeżenia skłoniły mnie do poczynienia w konstrukcyi téj machiny ważnych zmian i ulepszeń; a zbudowana podług nich w r. b. Żniwiarka, po doświadczeniach już odbytych daje to przekonanie, że w gospodarstwie z korzyścią użyta być może. O tych to korzyściach, cenie i miejscu zamówień, później szczegółowo doniesionem będzie. Ktoby zaś z obywateli bliżéj m. Warszawy mieszkających życzył sobie widzić teraźniejsze działanie téj machiny, i żniwo jéj na kilkunastu morgach, może przybyć w piątek d. 4 września r. b. o godzinie 4 po południu na pole wsi Ożarowa, dziedzicznéj JW. Pruszaka, gdzie czynną będzie; a gdyby słota przeszkodziła, żęcie machiną odbędzie się dnia następnego. *Tymieniecki.*

W gminie Rządowéj Rudniki znaleziono pieniądze srebrne z czasów Zygmunta III. i Jana Kazimierza, ważące około 20 funtów.

— *Paryż* 23 *Sierpnia.* —

Wczoraj wielka deputacya izby Parów złożyła Królowi adres téj izby.

Francuzkie stowarzyszenie na korzyść wolnego handlu przeznaczyło złoty medal wartości 500 fr. za najlepszą rozprawę o wpływie, jakiby wywarło przyjęcie środków wolnego handlu na klassy robocze; a za drugą najlepszą rozprawę względem wpływów, jakieby wywarły na francuzką siłę morską zniesienie wszelkich ograniczających środków francuzką budowę okrętów i powiększenie się marynarki handlowéj, nagrodę 3000 fr.

Xiążę Montpensier wyjechał do Strasburga, gdzie ma kilka tygodni zabawić.

Ostatnie listy z Liworno zapełnione są doniesieniami o spustoszeniach, jakie zrządziło d. 14 trzęsienie ziemi w Toskańskiem. W Arciano ze 120 domów pozostały tylko 2 całe. Kilka domów letnich zupełnie zapadło się w ziemię. Wydobyto tam już z pod gruzów 59 ludzi zabitych a 60 ranionych.

Sprawozdanie wygotowane przez p. Laplagne Barris o zamachu na życie Króla wykonanym przez Józefa Henry, a w sądzie Parów odczytane, jest nadzwyczajnie długie, obejmuje bowiem mnóstwo szczegółów, główne jednak punkta w krótkości dają się zebrać. Pierwszym głównym punktem jest: Henry wykonał swój zamach z całym rozmysłem. To wykrywa się z wszystkich licznych papierów, które w jego mieszkaniu znaleziono. Uporządkował nawet te papiery tak, aby władze przy przeszukaniu natychmiast znalazły dowód, że on wszystkie swoje kroki dobrze obliczył. Z jego zeznań względem tego co napisał, okazuje się głównie usiłowanie przekonania każdego, że zawsze jako uczciwy człowiek postępował; 20 tysięcy fr., mówił on, mógł był pozyskać przez oszukaństwo i ujść z niemi do Nowego świata, ale tego uczynić nie chciał. Do szczętu podupadły miał tylko życzenie umrzeć, ale nie chciał samobójstwa popełnić. Sam obstaje gorliwie i stanowczo, że jego pistolety wprawdzie nie kulami, ale kawałkami żelaza nabite były, a jeżeli te znalezione nie zostały, to dowodzi tylko, że ich nie dobrze szukano. Pistolety mają tak nazwane ciągnione rurki, i czynione niemi przez biegłych doświadczenia dowodzą, że

wystrzelone z nich do muru o 60 metrów kule, odbiły się od niego na 4 do 5 metrów daleko. Utrzymuje on, że nie włożył na ładunek przybitki, gdyż nie miał zamiaru nikogo trafić. Ale świadek Pimont, stary żołnierz, ze znalezionych resztek przybitki przeciwne wynurzył przekonanie. Jaką nawet w najdrobniejszych rzeczach, na każdy możliwy przypadek przed swą zbrodnią zachował ostrożność, dowodzi mianowicie następująca okoliczność. Przewidział on podobieństwo, że lud zaraz po dokonaniu zbrodni może go zabić, co też rzeczywiście byłoby nastąpiło, gdyby policya nie była go spiesznie z rąk tłumu oswobodziła. Ale na przypadek, gdyby nie został zabity, wziął on z sobą w złocie 120 fr., aby w czasie swego uwięzienia mógł z nich korzystać. Intrygantom przypisuje swój upadek i swą zbrodnię. Według zeznania świadków, był on przyjacielskim względem swych robotników, których miał dawniéj 20 do 25 i nie mięszał się do polityki; ale zresztą był próżny, dumny i zimny, nawet względem własnych synów i względem siostry. Związek ze złą kobietą był początkiem jego materyalnéj i moralnéj zguby; zmarnotrawiła mu wielkie summy, dla czego ją też przed 4 lub 5 laty od siebie wypędził. Poczem pożyczył 86,000 fr., które stracił. Wierzyciel umarł, a matka jego poprzestała na 25,000 fr., które w przyszłym październiku miały być wypłacone. Gdy tego nie mógł dopełnić i nie miał żadnego widoku uniknięcia bankructwa, podał prośbę do Króla o pożyczkę téj summy wprost lub przez bankiera za poleceniem królewskiem. Bardzo ważne tajemnice wynalazków dla dobra publicznego, przytoczone były jako powód téj prośby. Zawiadomiony, że ta prośba nie może być Królowi przedłożoną, okazał się oburzonym, i tem bardziéj rozgniewanym, gdy pan Rothschild na kilka podobnych próśb żadnéj nie dał mu odpowiedzi. I do pp. Lamartine i Raspail nadaremnie się udawał. Gdy mu się także nie udał plan znalezienia bogatéj żony, do czego użył za środek dzienniki, zwątpił o możliwości wydobycia się z przykrego położenia, i popadł w ów stan umysłowy, który go na drogę zbrodni naprowadził. Rozprawa pod tyt: *Prémeditations*, którą krótko przed swą zbrodnią napisał, objawia plany, jakie się po jego mózgu kręciły. Pana Rothschild i panią Lelarge, swą wierzycielkę, chciał najprzód zamordować, aby na śmierć skazanym zostać; ale późniéj zaniechał téj myśli. Następnie dopiero przyszła mu myśl zamachu na Króla, i okazuje się z kilku wyrażeń w *Prémeditations*, gdzie mówi o Alibaud, Fieschi, Meunier i Lecomte, że zbrodnie tych nędzników wywarły pewien rodzaj zaraźliwéj siły na niego i zupełnie mu zawróciły głowę. Obadwaj sprawozdawcy pozostawiają sądowi Parów do rozstrzygnienia, czy Henry za niespełna rozumu ma być uznany, co oni sami są skłonni uznać.

— *Londyn* 21 *Sierpnia*. —

Standard donosi, że xiężna Pruska towarzyszyć będzie owdowiałéj królowéj angielskiéj w jéj powrocie do Anglii. Parowy jacht *Black-Eagle* ma się znajdować 28 b. m. w Roterdamie, dla zabrania tych dostojnych osób i przewiezienia ich do Londynu.

Standard ogłasza następujące nadeszłe ostatnią pocztą z Kalkuty wiadomości pod dniem 2 lipca: Sławny Akbar Chan i w ogólności naczelnicy Afganów, przyjęli, jak się zdaje, z zapałem propozycyę przybyłego tu posła perskiego, zachęcającą Afganów do wojny przeciw Anglikom, tem bardziéj, że Szach ofiarował ponieść koszta wojny. Ale stary król Dost Mahomet ograniczył się tymczasem na grzecznem przyjęciu posła perskiego, nie okazując wielkiéj chęci wdawania się w przedsięwzięcie tak niebezpieczne.

Nowiny otrzymane tą samą drogą z Chin donoszą, że Chińczykowie, oburzeni na to iż Anglicy nie opuścili dotąd wyspy Czusan, wypędzili rezydentów zagranicznych z miasta Foo-Chow-Foo, jednego z portów otwartych dla cudzoziemców. Dotąd, dodaje korrespondent gazety *Times*, gwałty czynione rezydentom zagranicznym ograniczone były na samem mieście Kantonie, jeżeli teraz rozciągną się, jak się zaniosło, i do innych portów, handel nasz upadnie z Chinami.

Dnia 15 b. m. umarł w Londynie lord (baron) Bloomfield, członek izby lordów z hrabstwa irlandzkiego Tipperary. Dawniéj był on członkiem izby niższéj z Plymouth, a w roku 1817 mianowany został prywatnym Kassyerem ówczesnego xięcia Rejenta. Później był przez kilkanaście lat posłem w Szwecyi. Spadkobiercą tytułu i dóbr jego, jest syn, teraźniejszy poseł w Petersburgu.

Rozmaitości.

OSTATNIE KONKURY PANA ANTONIEGO Z**
OPOWIEDZIANE PRZEZ NIEGO SAMEGO

(Dokończenie.)

Tego samego jestem zdania, odparłem dydaktycznym głosem, i nabrawszy śmiałości, stósownie do porady Mentora, przeszło półgodziny prawiłem, i jak zacząłem cytować Bóg wie jakich autorów: i greckich i rzymskich, fenickich, egipskich i sanskryckich, gdym od Lecha poskoczył do Stanisława Augusta, a od tego do Juliusza Cezara i Nabuchodonozora; gdym dowiódł tak jasno, żem sam siebie nie mógł zrozumieć, że Attyla był Madziarem, Ludwik XIV. królem francuzkim, a Karol XII. szwedzkim, gdym przekonał wszystkich, że Tacyt, Liwiusz i Naruszewicz niezłą pisali historyę, gdym zuchwale potępiał niemodnych dzisiejszych dziejopisów, nie skąpił im docinków i naśmieszek; -- wszyscy przyznali, że mam gruntowną znajomość przedmiotu, że moje dzieło arcydziełem będzie, i wreszcie, że Polacy pochodzą od sławian, a ci, Bóg sam tylko zna, od kogo, i że nie możemy z pewnością wiedzieć, jakim językiem mówili i w jakiéj części Europy zamieszkiwali w czasie narodzenia Jezusa Chrystusa.

Mentor całkiem był zadowolniony z tego, jak nazywał, prologu mojéj przyszłéj wielkości, a gdy historyczna dysputa nieco ostygła, pociągnął mnie na stronę....

A teraz mój kochany, rzekł mi, równy talent jak w historyi, musisz w filozofii okazać.

Przestraszyłem się trochę. — Otóż to czego się boję, zupełnie techniki nowych waszych autorów nie znam.

Tem lepiéj, bo będziesz mógł swoją utworzyć, a więc jenialnym wydasz się... Przypomnij sobie wczorajszą u pani* dysputę, nie sposób aby choć kilka wyrazów nie zostało ci w pamięci, niemi wojuj, a pamiętaj stare przysłowie: *Audaces fortuna juvat.*

Historyczna rozprawa, rozgrzała krew, zarozumieniem natchnęła, przyjąłem zatem propozycyę mentora, zwłaszcza gdy dodał, że moja wielkość bez chrztu filozofii kompletną nie będzie.

I zaprezentowany byłem.

Pan Antoni Z. oddaje się filozofii, zna się z Furyerem i w listownéj jest z nim korrespondencyi; napisał rozprawę o *związku umu z saczem i wpływie nieśmiertelności duszy z koła obrębu wiedzowego* ja, *opartego na stanowisku nieśmiertelności.* Wielki nasz N. czytał ją w kopii i odchwalić się nie mógł, obiecał wstęp i kommentarz dopisać...

Podobna prezentacya sprawiła swój skutek... przyjęty byłem do grona filozofów jako adept. Słuchano uważnie gdym mówił, a żem mówił śmiało, głośno, a co nadewszystko w technicznych, nowo przezemnie ukutych wyrazach, słyszałem jak szeptano na około:

Człowiek wcale do rzeczy!

Wiele czytał i duchowo rozważał.

Rozumuje jasno, trafnie. Gołuchowski silnego przeciwnika w nim znajdzie.

Stanowiska tylko mojego nie mogli odgadnąć. Jeden nazywał heglistą, drugi schleglistą, ten o furieryzm, inny o kartezianizm posądzał; istotnie musiałem należyć do któréj z tych szkół, bo nie znałem, ani pojmowałem żadnéj.

Tego jeszcze dnia, przed opuszczeniem literackiego posiedzenia, zostałem czynnym członkiem dwóch peryodycznych pism i odebrałem kilka zaprosin, niektóre nawet były na obiad.

Niechajże mi kto powie, że literatura chleba nie daje.

*

Tydzień upłynął, drugi zaczął się, moja sława rosła krokiem olbrzymim, z panną Hermenegildą nie widziałem się jeszcze. Ciotka mówiła:

Ależ to źle, zaniedbujesz pannę, tak się nie godzi; czy chcesz, aby ci się oświadczyła sama?

Odpowiedziałem:

Chwilkę cierpliwości, moja cociu. Przyjdzie czas na wszystko, pomyślę o konkurach, gdy się z interessami urządzę; za tydzień lub dwa, spodziewam się, że powiodę pannę młodą przed ołtarz.

Ciotka głową wstrząsnęła, w znaku niedowierzania, ja byłem pewny swojego, bo August zapewniał:

Bądź dobréj myśli, twoja sława doszła już panny Hermenegildy, silne na jéj sercu i umyśle sprawiła wrażenie; długo wierzyć nie chciała, szczęściem, że mi koncept przyszedł do głowy.

Jakiż?

Małe kłamstwo, lecz godziwe, bo w dobrym wymówione celu; dałem jéj do zrozumienia, że cała twoja z nią rozmowa, przy pierwszem widzeniu się, była tylko udanym hebetyzmem, mistyfikacyą.

I wierzy temu?

Czemuż nie?.. maż się sprzeczać z całym światem, który ci jednomyślne niesie pochwały? nadto wystawiłem cię jako dziwaka, oryginała.

Dziękuję za rekomendacyę.

Nie masz za co, prosta przyjacielska usługa, a dobre skutki przyniesie; oryginałom przebacza się wiele, kobiety uganiają się za niemi rade, może z wrodzonéj ciekawości.

Sądzisz więc, że gdybym się oświadczył, odrzucony nie byłbym?

Jestem prawie przekonany, że nie...

Czemuż przecież wzbraniałeś dotąd odwidzin?

Dla kilku przyczyn, wspomnę parę: Najprzód, aby twoja sława ugruntowała się i doszła jéj ucha; potem aby iniciatywa małżeństwa od niéj poszła, usuną się tym sposobem skargi na przyszłość, gdy się mistyfikacya odkryje, rozumiesz mnie?

Trochę.., lecz wyznam ci, boję się, moja wielkość na kłamstwie ugruntowana, łatwo skruszyć się może.

Wiem o tem, lecz jeszcze ma dwa lub trzy tygodnie czasu istnienia, jestto zwykły termin blasku jeniuszów naszych... z tych trzech tygodni winieneś korzystać, skończyć twoje konkury.

I skończyłem je, a szczęśliwie. Panna Hermenegilda została moją małżonką, a co najważniejsza, jeźli nie oświadczyła się sama, to przez swą mamę wyraźnie oświadczyła méj ciotce, że nie byłaby wcale od tego, aby nazwać się żoną człowieka, który pisze dzieje przeddziejowéj sławiańszczyzny, a po niemiecku rozprawę dotyczącą rodzimęj naszéj filozofii; naturalnie, że wielki człowiek w ekspektatywie korzystałem z podobnego oświadczenia i dzisiaj... ach dzisiaj, miły czytelniku! wcale jestem szczęśliwy, spłaciłem długi, brudzące hipotekę méj wioski, restauruję dom, powiększyłem psiarnię, myślę nawet o skojarzeniu podręcznéj biblioteki, i dla tego jestem w układach z pewnym młodym sąsiadem, który dostawszy po swym stryju profesorze pięć pak książek, chce mi je odstąpić, droży się przecież, wymaga za pakę 10 dukatow, zdaje mi się to za wiele, proponuję krakowski targ, sądzę jednak, że wszystko zgodnie skończymy; rozegrawszy się w landsknechta, daliśmy już nawet sobie *rendez-vous* na przyszły jarmark w Łecznie.

Co do miłéj małżonki, jeszcze ona wierzy w moją uczoność i nagli, aby przedsięwziął druk historyi; zbywam ją tem, że jeszcze nie znalazłem wydawcy; dla uspokojenia przecież, może być, że prenumeratę ogłoszę; jeżeli zechcesz stracić na nią kilka złotych czytelniku, adresuj po bilety do mnie, pisząc na Lubelską pocztę przez Łęczną; dzieło będzie bardzo ozdobnie wydane, przystrojone moim i Hermenegildy portretem, kto wie, może nawet i miniaturę synka naszego dołożę, jeżeli go Pan Bóg da... A propos, drzeworyty naśladować będę z wielce szanownego dzieła „Niewiasty polskie."

DOPISEK WYDAWCY.

Ogłaszając drukiem manuskrypt mojego przyjaciela i sąsiada pana Antoniego Z., oświadczam jak najuroczyściéj, że nikogo opisywać ani wyśmiewać nie chciałem; co większa, nie chciałem nawet urągać się z tak znakomitych gałęzi literatury, jak filozofia i historya, poważam je bowiem bardzo, poważam nawet w tym stanie, w jakim się obecnie u nas znajdują; przeciw uczoności dam

naszych, nie mam też nic, jakkolwiek rad byłbym, aby... ale na co o tem gadać! od czasu do czasu prawy bok mnie boli, pewna oznaka hipokondryi, a boli i dzisiaj, mógłbym co mimo chęci niegrzecznego powiedzieć. Dla dokompletowania tylko powiastki, dodać winienem, że pani Antoninowa Z. wybiera się na tę zimę do Warszawy, pragnie otworzyć literackie salony: dla tego szuka wygodnego lokalu, a zarazem uprasza wszystkich panów autorów, aby ile możności przysposobili jak największéj manuskryptów, szczególnéj zaś przypomina panu Fuchsowi wykończenie dawno przyobiecanéj rozprawy: „O skutku jaki wywarła komedyo-opera *Filozofomania* na umysły filozofek naszych“. Radaby téż wiedzieć, czy szanowny autor „Dykcyonarza 2000 literatów“ umieścił w swym zbiorze prace jéj małżonka, przesyłając niniejszem ich zarys: Wstaje rano o siódméj, pije kawę o ósméj, do dziewiątéj gwiżdże lub śpiewa: *wlazł kotek na płotek;* do jedenastéj obchodzi gospodarstwo domowe, o dwunastéj je śniadanie (parę zrazów wołowiny, trzy funty chleba z masłem, kieliszek anyżówki i butelkę piwa), do drugiéj, a często do trzeciéj pasie barty i wyżły, lub łaje ekonoma i służbę; o trzeciéj je obiad, skończywszy go o piątéj, pali sygaro, a potem drzemie do szóstéj, o szóstéj wyjeżdża w pole, z którego powróciwszy, zajmuje się literaturą, to jest felietuje kalendarz, zapisuje pańszczyznę i czyta gazety jeźli dzień pocztowy.... w przerwie przychodzi herbata, potem kolacya... wreszcie sen....

Spodziewać się należy, że ten czynospis, godne umieszczenie znajdzie w znakomitem dziele, na które od lat mnogich z niecierpliwością oczekujemy.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 4 do dnia 5 Września.

Joszarski Floryan ob., Smiernow kapitan ces. ross., Zbyszewski Tytus ob., Tarnowski Bogdan br., Szalewski Andrzéj, Malczewski Henryk, z Polski; -- Hilferding kuryer ces. ross., Schwachhejm Konstanty, z Galicyi; -- White Wilchelm, Zakrzewski Eulogius ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Makowski Ludwik ob., Majewski Ludwik, Hilferding kuryer ces. ross., Toll kapitan ces. ros., Suchodolski, do Polski; -- Christiani Amalia, Plenk Anna, Schouppe Apolinary ob., do Galicyi; -- Płocka Antonina ob., Müller Henryk, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 6125.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
W RADZIE ADMINISTRACYJNÉJ CYWILNÉJ
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, że w Biórach Wydziału odbędzie się licytacya przez sekretne deklaracye do dnia 9 b. m. i r. do godziny 1éj z południa na ręce Przewodniczącego w Wydziale składać się mające na dostawę effektów dla Żandarmeryi krajowéj potrzebnych jako to: skór cielęcych sztuk 35 po złotych polskich 7 sztuka; skór juchtowych sztuk 23 po złotych polskich 7 sztuka; sukna szaraczkowego łokci 11¼ po złotych polskich 5 łokieć; sukna niebieskiego łokci 18 po złotych polskich 5 łokieć; cena do licytacyi na powyższe effekta w kwocie złotych polskich 552 groszy 7½ naznacza się na *vadium* każdy z pretendentów złoży w Kassie Główuéj kwotę złotych polsk. 55 i złożenie to na wierzchu opieczętowanéj deklaracyi poświadczone mieć będzie; inne warunki w biórach Wydziału przejrzane być mogą.

Wzór do Deklaracyi.

W skutek obwieszczenia Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi z dnia 1go Września 1846 Nro 6125 co do dostawy niektórych effektów dla Żandarmeryi krajowéj potrzebnych, składam niniejszą deklaracyą, iż dostawy téj za summę złotych polskich (wyrazić literami) podejmuję się a to według warunków przezemnie przejrzanych i zrozumianych (data, podpis, miejsce zamieszkania).

Kraków d. 5 Września 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
Za Referendarza *Rajski.*

Nro 4330.

TRYBUNAŁ
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie artykułu 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Katarzynie Pisarskiéj, z kamienicy pod L. 609 w gminie V. położonéj składającego się, aby z takowem w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym po upływie zakreślonego terminu spadek powyższy zgłaszającemu się sukcessorowi testamentowemu Franciszkowi Pisarskiemu przyznany zostanie.

Kraków d. 21 Sierpnia 1846 r.

Sędzia Prezydujący
Brzeziński.
(1r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

Nro. 3180.

TRYBUNAŁ
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ust. hypoteczněj z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po Małgorzacie z Slusarskich 1° Ziembowéj 2° voto Miarczynie składającego się z domu N. 127 w gminie VIII. M. Krakowa w Kleparzu, i połowy domu N. 147 w gminie VIII. M. Krakowa przy ulicy Pędzichów położonego, niemniéj mogących mieć prawo do spadku po Szymonie Miarka w drugiéj połowie domu N. 147 w gminie VIII położonego, aby z prawami swemi w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającym się spadkobiercom Janowi Miarce, Maryannie Miarczynie, Elżbiecie Miarczynie i Helenie z Ziębów Sorosieńskiéj przyznanym zostanie.

Kraków d. 25 Czerwca 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*
(2r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*